Nr. 15. Lwów, dnia 5. Maja 1894. Rok II.

PRZYSZŁOŚĆ

Organ narodowej partyi żydowskiej.

Wychodzi 5. i 20. każdego miesiąca.

Warunki prenumeraty: we Lwowie i na prowincyi z przesyłką rocznie: 2 złr. 80 ct., półrocznie: 1 złr. 40 ct., kwartalnie: 70 ct. Numer pojedynczy 12 ct. Ogłoszenia od wiersza petitowego 8 ct. **Redakcya: ulica Sobieskiego l. 13. — Administracya i ekspedycya: ulica Wałowa l. 21.** Wszelkie przesyłki pieniężne adresować należy do Administracyi. — Rękopisów redakcya nie zwraca. — Pojedyncze numera do nabycia w biurze dzienników (Plohna).

Co raz weselej.

Ileż to razy nie występowano przeciw nam z zarzutem, iż propagujemy separatyzm żydowski, ileż to razy nie grożono wybuchem z tego powodu katastrofy, która żydów zrujnuje! Jak gdyby katastrofa ta dopiero wybuchnąć miala, jak gdyby ona nie buchała i nie grzebała tysięcy egzystencyi żydowskich systematycznie przez cały już szereg lat. Systematycznie, nie inaczej. Bo trudno nie dostrzegać pewnej metody w podcinaniu warunków bytu coraz to innej warstwy żydowskiej. Zaczęto od karczmarzy i arendarzy, odebrano im źródło zarobku na kawałek chleba, wyrzucono wiele rodzin żydowskich na bruk, oddając na pastwę nędzy i zbrodni — a nazwano to uregulowaniem propinacyi. A gdy skutku jeszcze zupełnie nie osiągnięto, stworzono kółka rolnicze z sklepikami chrześciańskimi, które wpływem sięgają dalej po za granice wsi, które silnie zorganizowane, zasilane znacznym kapitałem całego niemal społeczeństwa polskiego, wydzierają nędzny kęs chleba nie tylko karczmarzom wiejskim, lecz i całej rzeszy kramarzy małomiasteczkowych. Hasłu, pod którem proces ten w życie się wprowadza, na imię: ochrona ludności wiejskiej i miejskiej. Ta ochrona jeszcze nie była zupełną, bo jeszcze pozostawało tym karczmarzom i kramarzom „obfite źródło wyzysku": handel solą, więc „zorganizowano" ten handel i zdaje się, ludność wiejska i miejska jest już zupełnie „uchronioną". Potrzeba było tylko błogosławieństwa duchownego a i tego udzielił wiec katolicki krakowski, na którym Stanisław hr. Tarnowski, dusza polityki polskiej w Austryi, pod hasłem chrześciańskiej miłości bliźniego i „niech nas Bóg chroni od antysemityzmu" wytknął drogę postępowi ekonomicznemu w Galicyi. To też niebawem przyszła kolej na handel i rzemiosło żydowskie, które wydawało się kierownikom polityki polskiej prowadzonem nieuczciwie i zaporą dla rozwoju gospodarczego ludności polskiej. Więc rozpoczyna się wyprawa krzyżowa przeciw żydom pod hasłem święcenia niedzieli i świąt katolickich. Ustawa państwowa z roku 1885 o odpoczynku niedzielnym nie wystarcza ultramontanom polskim, chociaż i ta ustawa w odniesieniu do Galicyi z jej ośmkroć stu tysiącami żydów, odpoczywających w znacznej części w sobotę, pozbawiła się społecznie pożytecznej intencyi, którą niezawodnie ma w ogólności.

Bo że pracujące społeczeństwo potrzebuje dla odnowienia sił swoich wypoczynku, nie tylko dawne systemata religijne uznają, opierając się najwidoczniej na pewnem choć nie zupełnie jeszcze wyrobionem pojęciu o znaczeniu pracy,

cóż dopiero mówić dzisiaj, kiedy praca jako czynnik produkcyi społecznej zdobywa sobie palmę pierwszeństwa; czy mógłby kto wystąpić przeciw zasadzie wypoczynku, czy mógłby kto nie pochwalać zarządzeń, żeby społeczeństwo przez jeden dzień w tygodniu wstrzymywało się od pracy i krzepiło siły swoje do dalszej? Ale też nic po nad to. Innej tendencyi ustawa ta mieć nie może i nie powinna. Skoro istnieje pewna znaczna część pracującej ludności, która dzień wypoczynku choć ze względów religijnych uznaje i nieodstępnie się jego trzyma, nie uchodzi narzucać jej dzień inny, bo to wstrzymywanie się od pracy już nie jest zbawiennym wypoczynkiem, lecz pociąga za sobą osłabienie siły konkurencyjnej pracujących, która w obecnym ustroju, opartym jeszcze na zasadzie swobodnego współzawodnictwa, wymaga owszem ciągłego wzmacniania. W tem położeniu znajdują się kupcy i rzemieślnicy żydowscy w Galicyi. Dla tego też owe głośne bankructwa kupców żydowskich i ciągływ zrost emigracyi rzemieślników żydowskich każą szukać przyczyny swej w znacznej mierze w osłabiającej się ciągle ich sile konkurencyjnej, w tem, że czynniki ustawodawcze a zwłaszcza politycy galicyjscy w swoim czasie uwzględnić nie chcieli, iż konsekwentne przeprowadzanie ustawy o odpoczynku niedzielnym żydów galicyjsktch może przyprawić o ruinę materyalną.

Liczne petycye do Rady państwa pozostały bez skutku.

Lecz jak powiedziano, ultramontanie w Galicyi na tem nie poprzestają i domagają się przymusowego zaprowadzenia święcenia niedziel i świąt chrześciańskich w drodze ustawy państwowej. Na wiecu odbytym w zeszłym miesiącu we Lwowie, w którym wzięli udział panowie szlachta, profesorowie uniwersytetu i duchowieństwo, uchwalono i podpisano ułożoną w tym duchu petycyę do Rady państwa.

Jak słychać, minister handlu przychylnie się odnosi do tej petycyi, a wobec skoalizowania obecnego polaków z konserwatystami i z pozbawionymi już zupełnie swych zasad i na etat wymarcia zapisanymi liberałami przyjęcie podobnej ustawy zdaje się nie ulegać wątpliwości. Nietrudno też przewidzieć, jakie onaby pociągnęła za sobą skutki dla żydowstwa galicyjskiego, jeśli sobie uprzytomnimy jej treść właściwą. Bo oto żąda polski ateńczyk ze swymi poplecznikami od żydów, żeby się wstrzymywali od pracy nie tylko w swoje soboty lecz obok tego i w niedziele i w święta chrześciańskie, co oznacza nowe wykreślenie wielkiej liczby dni pracy z roku roboczego żydów, ścieśnienie ich natężenia konkurencyjnego w krótkim bardzo czasie i w konsekwencyi zupełną ruinę materyalną.

O to, czy ustawa taka będzie sprawiedliwą, nie będziemy się spierali z polakami, których poczucie sprawiedliwości jest widocznie bardzo elastyczne, skoro n. p. potępiają rzeź w Krożach, a w obec żydów proponują postępowanie tyle

Rabin Samuel Mohliwer

o niektórych kwestyach praktycznych dotyczących kolonizacyi Palestyny *)

Celem podróży mojej do Palestyny było zbadanie na miejscu osobiście następujących kwestyi:

1. Czy może rodzina cała utrzymywać się z uprawy roli? Czy ziemia palestyńska nadaje się raczej do uprawy zboża, czy wina, czy raczej do uprawy ogrodniczej? Czy dojrzewają tu płody tzw. południowe jak figi, granaty, pomarańcze, ethrogim i oliwa? Czy możliwym byłby w Palestynie przemysł jedwabniczy?

2. Ile potrzebuje rodzina na pierwsze urządzenie i utrzymanie, zanim z samej uprawy roli ciągnąć może dochody na utrzymanie?

3. Czy sprawa zakupna ziemi w Palestynie na kolonie jest pilną?

4. Która część Palestyny jest najurodzajniejsza i najodpowiedniejszą kolonizowaniu? Czy cena ziemi jest wszędzie jednakową?

5. Czy rząd turecki wrogo odnosi się do planu kolonizowania Palestyny żydami rosyjskimi?

6. Jaki jest stan kolonii wspieranych przez syonistów rosyjskich i jakim sposobem możnaby je zupełnie uniezależnić od zapomóg.

7. Jaki jest stan kolonii wspieranych przez barona Rothschilda i jakim sposobem mogą się one uwolnić od tego protektoratu i stać o własnych siłach.

8. Czy baron Rotschild zamierza nadal zakupować ziemię w Palestynie, by ją uprawiać przez kolonistów

9. Zadania palestynofilów.

10. Jakim jest obecnie stan umysłowy i moralny Jerozolimy i jak można ją podnieść pod względem materyalnym?

*) Jestto wyciąg z orzeczenia sędziwego rabina, umieszczonego w zbiorze orzeczeń talmudystów o idei kolonizacyi palestyńskiej „Shiwath Zion". Daty w powyższych uwagach przytaczane odnoszą się do roku 1890, kiedy to p. S. M. zwiedził kolonie.

okrutniejsze, bo skazujące pół miliona ludzi na powolną śmierć głodową.

Ale do żydów zwracamy się, ażeby przynajmniej próbowali ratunku. Niechaj na zgromadzeniach wymownie protestują przeciw grożącemu im stanowi wyjątkowemu, niechaj wrogowi nie zostawiają tryumfu, że złamał ich egzystencyę bez ich sprzeciwienia się. Wszędzie, w całej Galicyi należałoby urządzić zgromadzenia żydowskie celem wysłania kontrapetycyi do Rady państwa. Czy to wszystko zdoła odwrócić niebezpieczeństwo grożące, czy w szczególności petycya żydów do Rady państwa pod nowym kursem, w erze ustawy ratalnej i ustawy o domokrążcach, odniesie jaki skutek, przepowiedzieć nie śmiemy.

Antysemityzm a żydzi.*)

Niedawno zaznajomiliśmy czytelników naszych z treścią artykułu słynnego psychiatry Cezara Lombrosa umieszczonego w „Neue Freie Presse". Lombroso nie odpoczął jednak na laurach wtedy zdobytych, lecz wydał obszerniejszą rozprawę o kwestyi żydowskiej pod tytułem: Antysemityzm a żydzi w świetle nowoczesnej nauki.

*) „Der Antisemitismus und die Juden im Lichte der modernen Wissenschaft von Prof. Lombroso, autor. Uebers. von Dr H Kurella. Leipzig. Georg H. Wigand 1894".

Ponieważ ta rozprawa rości sobie pretensye do „przedmiotowości", nie będzie od rzeczy dać poznać naszym czytelnikom jej treść. Autor wziął się do tej pracy, jak sam mówi w przedmowie, zachęcony ogromnym materyałem zebranym w tej sprawie i spodziewając się, że on, który opracował daleko trudniejsze kwestye, jak n. p. naturę geniuszu, przestępstw i rewolucyi, potrafi niemniej przedmiotowo temat o żydach opracować na podstawie metod przez siebie do nauki wprowadzonych.

Lombroso zna aż czterech pisarzy o tym przedmiocie, francuza Leroy-Beaulieu'a, rosyanina Nowikowa, niemca v. Luschana i anglika Jacobsa, cytuje wprawdzie jeszcze Birnbauma „znakomitego, a pełnego illuzyi filantropa i ultrafilosemitę", ale tego z pewnością nawet dokładnie nie czytał, inaczej wnioski jego byłyby nieco ostrożniejsze.

Najpierw rozstrząsa L. przyczyny antysemityzmu, którego początek widzi w Niemczech, może chyba dla tego, że tam otrzymał swoje miano. Nie zadawalniają go podawane kilkakrotnie powody tkwiące w różnicy rasy, religii lub w plutokracyi żydowskiej, gdyż z jednej strony istnieją narody o większych różnicach rasowych i religijnych a przecież żyjące w jak najlepszej ze sobą zgodzie, z drugiej strony nikt nie nienawidzi narodów par excellence bogatych: anglików i amerykan.

Dwie są, wedle L., właściwe przyczyny nienawiści ku żydom, pierwszej trzeba szukać

Na powyższe zapytania dałem sobie po ścisłem zbadaniu stanu rzeczy na miejscu, następujące odpowiedzi:

1. Rodzina posiadająca 200 — 250 dunamów urodzajnej ziemi, może się dostatecznie utrzymać pod warunkiem, aby sama uprawą roli się zajmowała. Lecz jeśli ona prócz tego uprawiać będzie wino na przestrzeni 40—50 dunamów, które po upływie lat czterech dadzą około 10.000 winnych latorośli, a do tego będzie posiadała własny ogród, to byt jej zabezpieczony.

Co do plantacyi płodów południowych, drogich kwiatów, wyrobu jedwabiu itp, musimy czekać na wyniki prób, czynionych w koloniach wspieranych przez barona Rotschilda.

2. Jeżeli się zbierze 20 lub 30 rodzin na zakupienie ziemi i nie emigrując zrazu odprawią kilku zdrowych i zdolnych do pracy na roli ludzi, którzy w pierwszych czterech lub pięciu latach zajmować się będą urządzeniem i przygotowaniem gospodarstwa dla całej grupy (rozumie się na rachunek tejże), to zakupienie ziemi razem ze wszystkimi kosztami przygotowawczymi wynosić będą dla każdej rodziny 3000—4000 rubli. Lecz jeżeli zaraz po zakupieniu ziemi wyemigrują, to wszystkie koszta nim będą w stanie utrzymać się ze swego gospodarstwa wynosić będą dla każdej rodziny 5000—6000 rubli.

3. Dużo jest obszarów jeszcze nieuprawionych jak w Judei tak w Galilei i kraju zajordańskim, ale radziłbym naszym zamożniejszym braciom, aby się spieszyli z zakupieniem ziemi w Palestynie, oni i przez to przyczynią się nie tylko do rozwoju świętej dla nas idei, ale także przyniesie im to wielkie korzyści materyalne, albowiem ziemia, która dotąd leżała odłogiem, a w rzeczywistości bardzo jest urodzajna, prócz tego mająca dla wielu ludzi, jak żydów, tak nieżydów aureolę świętości, stanie się wkrótce z każdym dniem droższą.

4. Najurodzajniejszą jest ziemia w Transjordanii ale kolonizacya połączona jest tam z największemi niebezpieczeństwami, gdyż tam mieszkają dzicy

w rozkoszy opierającej się na wyższości jednego narodu nad inny a której szczątki sięgają pierwotnej władzy wolnego aryjczyka nad poddaną ludnością tubylczą. Drugi powód główny ma tkwić w odziedziczonym osadzie uczuciowym dawnych plemion pozostałym jeszcze z nienawiści rzymian ku narodowi żydowskiemu, który tyle oporu stawiał wszechwładztwu rzymskiemu i później pod postacią chrześciaństwa je zwyciężył.

Trudno się na to zdanie nie pisać a przecież L. zapomina, że te przyczyny nie są jedynemi, że powód antysemityzmu leży w połączeniu wszystkich wyżej podanych czynników, do czego jeszcze przybywają odmienne żydów potrawy, zwyczaje, dyalekt i mnóstwo legend rozsianych między tłumem aryjskim.

Że prześladowania do tak wielkich doszły rozmiarów, do tego miał się przyczynić głównie i charakter prześladowanych. Z powodu przyzwyczajenia skierowywania swoich myśli na handel, panuje u żydow chytrość i kłamliwość przy małej działalności mięśni, jak zresztą u wszystkich narodów handlujących. Tu autor niezawodnie miesza skutki z przyczynami. Przechodząc na pole antropologii, twierdzi, że fizyczna degeneracya spowodowała u żydów wprawdzie wielki zastęp genialnych, ale też nerwowych, zarozumiałych i nadzwyczaj ambitnych jednostek.

Autor podnosi też, że wielka religijność i zbytni konserwatyzm bardzo szkodliwie oddziaływają na rozwój obrzędów, czy jednak uprawniony jest do radośnego wykrzyku, jakoby żydów ortodoksyjnych obecnie tylko bardzo mała była ilość, pozwalamy sobie powątpiewać. Rasa żydowska, mówi Lombroso oznacza się uporczywą wytrwałością, tylko silne i energiczne jednostki mogły pozostać żydami. Odwaga i pogarda śmierci były zawsze pięknemi stronami charakteru żydowskiego, któreto właściwości atoli z czasem tak się zmniejszyły, że dziś żydzi już prawie całkiem utracili poczucie własnej godności. Oczywistym powodem tej degeneracyi jest tylko nędza, która wycieńcza ich siłę i ducha. Do dnia dzisiejszego ustawy rosyjskie i rumuńskie wykluczają żydów z rozmaitych gałęzi zarobkowania tak, że zmuszeni są walczyć o swój byt... podstępem. A w Austryi czy lepiej? Bardzo trafnem jest zdanie autora objaśniające nam rażącą na pierwszy rzut oka sprzeczność, że rasa fizycznie tak zdegenerowana przecież tyle wieków przeżyła. Lombroso upatruje główną przyczynę tego zjawiska w dwutysięcznym doborze, który wyeliminował wszystko, co było słabem, przez śmierć lub przez... chrzest. Stąd też bezprzykładna siła odporna żydów.

Nie nową jest teorya, którą słynny lekarz głosi za swoim przyjacielem Ferrim, że epidemiczna nienawiść za naszych czasów swój początek ma w skierowywaniu uwagi niezadowolonego tłumu na błędy żydów przez dzisiejszych polityków. Używali tego sposobu własnej obrony niemieccy dyplomaci z Bismarckiem na czele celem stłumienia niemiłego im socyalizmu,

---

i zuchwali beduini, tak że tylko większe grupy składające się z ludzi mężnych i silnych tam osiedlić się mogą. Oprócz tego jest urodzajna ziemia w okolicy miasta Tyberyi, jeziora Genezaretu, miasta Safed i kolonii Jesud-hamaala. Ziemia ta nie jest tak tanią, jak ziemia transjordańska, ale tańszą od ziemi judejskiej. Aby nie być narażonym na trudności i wyzysk przy kupnach, byłoby dobrze, żeby w Jafie stale przebywali mężowie poinformowani o stosunkach palestyńskich, za pośrednictwem których odbywałyby się wszystkie transakcye. (Życzeniu rabina Mohliwera stało się zadość, komitet wykonawczy rosyjskich syonistów zasiadający w Jafie opiekuje się losem emigrantów).

5. Sułtan jest bardzo przychylnym dla poddanych żydów, i jeśli oni pilnie i uczciwie zajmować się będą uprawą roli, to rząd z pewnością przychylnem okiem będzie na nich patrzał.

6., 7. W ustępach 6 i 7 daje nam p. Mohiliwer dokładny obraz kolonij tak tych, które wspierane były przez „Chow'we-Zion" jak i Rotschildowskich. Z tego opisu wynika, że tym ostatnim pod względem materyalnym o wiele lepiej się powodziło niż tamtym. Ich byt był przez hojnego filantropa całkiem zapewniony. On z podziwienia godną troskliwością dbał o wszystkie ich potrzeby materyalne i duchowe. Mimo to nie byli oni zadowoleni swym losem, często bowiem cierpieli wskutek nieludzkiego obchodzenia się z nimi administratorów barona. Stąd powstawały ciągłe niesnaski między nimi a administratorami a to wzbudziło w kolonistach silne pragnienie uniezależnienia się. Z drugiej strony koloniści wspierani przez „Chow'we-Zion" czuli się wprawdzie bardziej niezależnymi, ale nie mają tak wydatnej pomocy, przeto pragną dostać się pod protektorat barona.

8. Zakupywanie ziemi w Palestynie i osiedlanie na niej kolonistów jest jedynem marzeniem i najsilniejszem pragnieniem hojnego barona. Z pewnością nie poprzestanie na tem, co już uczynił. Spodziewam się, że wkrótce nie tylko on sam, lecz i cała rodzina Rotschildów będzie się zajmowała realizacyą wznio-

w Rosyi chciano zapobiec szerzeniu się nihilizmu, w Austryi Taaffe za jego pomocą chciał się „durchfretten“.

Drugiego motywu niejako drugiego bakcylu tej epidemicznej choroby autor szuka w ogólnej zarazie zamykania się pojedynczych narodów za pomocą ceł ochronnych i upatrywania we wszystkiem, co cudze, nieszczęścia dla siebie. Przedpotopowe hasło: *hostis = hostis*, obcy jest nieprzyjacielem, na nowo zaczęło panować. Tu znów zapomina, że zapatrywanie to jest tylko dalszą konsekwencyą powyższych przyczyn, zwłaszcza, gdy zważymy, że ta epidemia tem jest niebezpieczniejszą, (co autor sam konstatuje, lecz luźnie), im większą jest ilość żydów na jednem terytoryum. Szerzenie nienawiści Lombroso przypisuje agitacyi fanatyków: głupców i półgłówków, których namiętne słowa przypadają do gustu nie myślącego tłumu. Że ci agitatorowie rzeczywiście muszą być bez rozumu, konstatuje lekarz-autor z okoliczności, iż prawie wszyscy namiętni krzewiciele antysemityzmu są syfilitykami. Ma to pochodzić stąd, że syfilis jest tylko spotęgowaną nerwową, mózgową i umysłową chorobą. Musimy w tym względzie wierzyć... lekarzowi, jak też twierdzenie, iż tylko mała bardzo ilość żydów należy do prawdziwych semitów przyjąć pod odpowiedzialnością antropologa.

Nie możemy się atoli zgodzić z autorem, jakoby żydzi po dwóch lub trzech pokoleniach utracić mieli wszelkie właściwości rasowe, gdyż mogłaby być tylko mowa o żydach w Turynie lub innej jakiejś miejscowości europejskiej, nigdy zaś w „Półazyi“ a autor swoje doświadczenia opiera tylko na żydach turyńskich. Lombroso się powołuje na powagę Bismarcka, który miał gdzieś się wyrazić: „Do powstania silnej rasy niemieckiej musiałby się połączyć germański źrebic z klaczą semicką“.

W dalszych rozdziałach powtarza autor stare historye o przysługach, które żydzi wyświadczyli innym narodom. Wylicza teraz szereg utalentowanych mężów-żydów: w polityce Abarbanela, Disraelego, Lassala, L. Gambettę, w metafizyce Spinozę i Maimona, w satyrze Heinego, w żurnalistyce Yunga i Wolfa, w muzyce Meyerbeera i Halevy'ego. Z medyków przytacza Schiffa, Valentina, Cohnheima, Traubego i Fränkla, z matematyków i przyrodników Segra, Sylwestra, Goldschmidta, Beera, Kroneckera, Marcusa, Bessa, Lorię, Castelnuova, Volterra i innych. Broni następnie żydów, jakoby byli hamulcami postępu, wszak najwięksi rewolucyoniści byli żydami: Mojżesz, Chrystus, Heine, Marx i Lassale.

Przechodząc do handlu żydów wykazuje, iż mimo tego wyłącznego sposobu zarobkowania, ich zastęp w kryminalistyce nie jest tak wielki. Co znaczy bezecność Shylocka w porównaniu z oszustwem bankowem Bontoux'a, ze sprawą panamską, z bankiem ludowym turyńskim, z Banca Romana, których gadzinowa prasa tak gorliwie broniła? Jak mało jest tak wybitnych żydowskich

---

słego ideału, rozumie się, że owoce takiej zbiorowej pracy będą wspaniałe.

9. Co jest zadaniem palestynofilów?

Głównem ich zadaniem ma być, jak już poprzednio pisałem, zakupywanie ziemi. Ale myliłby się, ktoby sądził, że tylko przez zapomogi i datki cel osiągniemy. Jeszcze większą przysługę okażą nasi bogatsi bracia, jeżeli będą zakupywali wielkie obszary ziemi a potem będą odsprzedawali pojedynczym kolonistom, jestem pewien, że i pod względem materyalnym będzie to dla nich korzystnem.

10. Jaki jest stan duchowny naszych braci w Jerozolimie i jakim sposobem podnieść ich stan materyalny? Pod względem moralnym stoją oni bardzo wysoko. Po większej części są oni pobożni, uczciwi, posiadają ogromne wiadomości w talmudzie, nie są oni też fanatykami, owszem są oni bardzo tolerantni, a chociaż sami są biedni, dają ze szczupłych swych funduszów biednym.

Ale nie są i bez wad, największą i najszkodliwszą dla nich samych jest panujący u nich przesąd, że jest to wielkim grzechem nauczać dzieci panujących w kraju języków: arabskiego i francuskiego. To jest główną przyczyną, że handel i przemysł nie może się u nich należycie rozwijać, że są ciężarem dla swych braci w Europie, że jedynem źródłem ich utrzymania jest chałuka. Ale z drugiej strony byłoby to wielkim błędem i nierozważnym krokiem, gdybyśmy chaluki, jak to niektórzy radzą, zupełnie zaprzestali. W Jerozolimie jest dużo starców niedołężnych i nie posiadających żadnego zajęcia, którzy bez pomocy z zewnątrz zginęliby z głodu. Tylko w drodze powolnej reformy: coraz szerszą kolonizacyą, nauczaniem rzemiosł, szerzeniem znajomości języków krajowych możemy podnieść ich stan materyalny...

Rabin Mohiliwer kończy swój artykuł zachętą i wezwaniem swych braci syonistów, aby nie tylko słowami, ale i czynami dawali dowody swego zapału dla Syonu.

złodziei i oszustów? Susani, Arton, Reinach i Herz *voila tout*. I bajki o bogactwie żydów nie opierają się na prawdzie, gdyż liczna większość tego narodu była i jest nadzwyczaj ubogą.

Na końcu tej części, mogącej być nazwaną doświadczalną, uzasadnia jeszcze przyczynę rzadkich u żydów zbrodni brutalnych, bijatyk i rabunków; u nich bowiem bardzo rozwinięte uczucie familijne i miara in baccho.

Przestępstwa żydowskie natomiast należą do najtrudniej dających się wykryć, co świadczy o wysokiej cywilizacyi i w czem, jak autor sądzi, zawiera się idea przyszłościowa w kryminalistyce.

Na pozytywne wnioski Lombroso zaledwie jeden rozdzialik poświęcił, a priori zarzucając syonizm — o którym nawiasowo mówiąc, wie tylko tyle, że „Birnbaum założył tuzin kolonii w Palestynie“ (sic!) — uważając go za niewykonalny.

Zabawne są argumenta, które naprowadza przeciw niemu, są niemi dawno znane i nic nie mówiące twierdzenia, że wielka część Palestyny spustoszała i bardzo często może być nawiedzaną przez półdzikich sąsiadów. Wszystkie prawie wyznania tam mające swoje „święte“ miejsca nie dałyby żydom zostać panami ziemi świętej, nawet gdyby mahometanin apatyczny na to pozwolił. Dalszym „dowodem“ jest jeszcze, że ziemia ta tylko tradycye posiada. Szczytu dochodzi argumentacya, gdy autor nas zapewnia, że „tylko bardzo mała część żydów, najwyżej (!) żydzi rosyjscy lub rumuńscy“, do tego kraju czuje sympatyę.

W całej tej krytyce programu syońskiego taka występuje nieznajomość rzeczy, że mimowolnie nasuwa nam się łacińskie przysłowie: Ne sutor ultra crepidam. Wypada jeszcze dodać, że jako jedyny środek zaradczy proponuje, by żydzi i chrześcianie na nową się zgodzili religię, usuwając dawne antypatye do siebie i wykreślając ze swej religii dogmata Watykanu z jednej strony a „stare i śmieszne“ obrzędy z drugiej strony. Nazywa tę na postępie nauki opierającą się religię: „socyalnym neochrystyanizmem“. Lombroso chce czekać na tak błogie czasy, my nie mamy tyle cierpliwości, pragniemy rychlejszego ratunku, albowiem bardzo go potrzebujemy.

J. K.

Żydzi w Stanach Zjednoczonych

AMERYKI PÓŁNOCNEJ.

(Ciąg dalszy)

Dla lepszego zrozumienia, jak wielkiem jest to nagromadzenie ludności żydowskiej w 3-ch zamieszkałych przez nią cyrkułach miasta podajemy następujące cyfry: gdy ilość przeciętna mieszkańców w jednym domu wynosi 18.52 dla całego New-Yorku, to w dzielnicach żydowskich znajdujemy 27.15 (cyrk. VII) a nawet 38.50 (w cyrk. X), gdy ilość rodzin przypadających na jeden dom w mieście oznacza się cyfrą 3.82, to w cyrkułach żydowskich waha się ona pomiędzy 5.48 (c. VII) a 7.85 (c. X).

Tak znaczne różnice wynikają z tego, że cyrkuły żydowskie zbudowane są przeważnie z domów specyalnie konstruowanych w tym celu, aby jak największą liczbę ludzi pomieścić mogły. Są to wązkie, kilkopiętrowe kamienice mieszczące na każdem piętrze po 4 lub 8 mieszkań oddzielnych tak, że na jedno mieszkanie przypada zaledwie po dwa okna. Znaczenie tego dla warunków sanitarnych łatwo pojmiemy z poniższej tabliczki:

Cyrkuły	Liczba domów z ludnością od 1 do 10 m.	Stosunek procentowy	Liczba domów z ludn. wyżej 20 osób	Stosunek procentowy
VII	558	26.41	929	43.97
X	374	25.00	860	57.49
XIII	337	23.55	748	52.27
Miasto	41059	50.18	23596	28.54

Wobec takiego skupienia się ludności żydowskiej i to w bezpośredniej styczności z mnóstwem rozmaitych fabryk, siejących zarazę naokół, wnosićby należało, że usposobienie do chorób i śmiertelność wśród niej muszą być przerażające. Tymczasem sprawa ta nie przedstawia się ostatecznie tak źle. Tak np. stosunek żydów, podległych różnym chorobom, wyraża się cyfrą 10.17 *pro mille*, co nie jest tak dużo wobec tego, że w najbardziej zaludnionym stanie Massachusets w roku 1885 cyfra ta wynosiła 7.47‰. Bardziej dokładnych zresztą wiadomości co do tego urzędowa statystyka amerykańska nie podaje.

O wiele lepiej przedstawia się sprawa co do śmiertelności. Tak np. według „United States Census Bulletin“ śmiertelność pomiędzy żydami w całej Unii wynosi 7.11 na 1000, co stanowi zaledwie połowę śmiertelności wśród innych grup plemiennych.

W samym zaś New-Yorku śmiertelność wśród żydów acz znacznie większa od ogólnej, mniejszą jednak jest od ogólnej śmiertelności miasta, wynosi bowiem 2.43 na 1000, gdy dla całego miasta — 25.0.

Wcale niespodziewany ten wynik przypisać chyba można wpływowi specyficznie żydowskiej, rodzinnej hygieny i po części większej względnie niż u chrześcian obyczajności, jak również i małemu rozpowszechnieniu pijaństwa, co razem wzięte osłabia do pewnego stopnia zabójczy wpływ nędzy, niechlujstwa i tego właśnie nadmiernego skupienia się. O wysokim zaś poziomie moralnym żydów nowo-jorskich zdaje się świadczyć fakt, że dają oni zaledwie 1% przestępców, gdy sami stanowią 15% zaludnienia miasta. Zabójców z pośród żydów w ciągu lat 250 zanotowano zaledwie 2.

Lecz statystyka dostarcza nam dowodu, że ujemne skutki tego nagromadzenia się ludności żydowskiej bądź co bądź muszą się w tym lub innym względzie zaznaczyć. Odbiło się ono tedy na zmniejszeniu ilości małżeństw i urodzeń. Z przytoczonego już powyżej „Census" wypada, że wśród ludności żydowskiej New-Yorku na 1000 mieszkańców zawiera się 7.4 małżeństw, podczas gdy u innych grup ludności liczba ta dochodzi do 18 a nawet 22.

Co się tyczy urodzeń, to otrzymany przez statystykę wynik 20.81 urodzeń na 1000 żydów jest znacznie niższy od cyfr odpowiednich dla innych „narodowości" w Stanach Zjednoczonych Przeciętna ilość dzieci wśród żydów amerykańskich wynosi zaledwie 3.56 na jedną rodzinę, gdy tymczasem pomiędzy żydami Europy ilość ta wykazuje aż 5.39. Zdaniem statystyków amerykańskich, z biegiem czasu ilość urodzeń wśród żydów tamtejszych wzrasta, lecz jednocześnie podnosi się również i śmiertelność ogólna wśród dzieci.

Objawy te wytłómaczyć można zapewne stopniowem przekształcaniem się stosunków społecznych: pod obuchem ekonomicznej konieczności żydzi amerykańscy rzucają dotychczas przez wielu praktykowane kramarstwo, faktorstwo itd. i przenoszą się do fabryk przeróżnych, gdzie do pracy niszczącej zdrowie kapitał zaprzęga, chętniej niż dorosłych, całe masy dzieci kilkoletnich, bez tego już słabych i chorowitych.

II.

W poprzednim rozdziale przedstawiliśmy według p. L—na kilka szczegółów, charakteryzujących demografię żydów amerykańskich resp. nowojorskich, teraz wypada zagłębić się nieco w przyczyny, które wywołują tak nędzny byt tej ludności.

Ludność żydowska, emigrująca do Ameryki, jak wiadomo, składa się przeważnie z ludzi biednych albo kramarzy z bardzo szczupłym zasobem pieniężnym, albo rzemieślników, którzy oprócz niewielkiej znajomości jednego jakiegoś fachu, żadnej innej specyalności nie posiadają. Rzuceni ręką losu w zupełnie odmienne warunki, gdzie ani drobne kramarstwo nie ma żadnych widoków powodzenia, ani domowy sposób produkcyi nie może się ostać wobec wielkiego przemysłu — żydzi z Rosyi zwłaszcza, muszą się tam masowo oddawać w usługi kapitałowi, który umie z nich wyciągnąć te korzyści, jakie dać może tłum ciemny, na małem poprzestający, mało zsolidaryzowany z pracownikami innych narodowości, a nawet dość jeszcze dotychczas nieprzyjaźnie względem nich nastrojony.

Temu zjednoczeniu zaś stoją na zawadzie: słabość fizyczna żydów i wstręt ich do jakiejkolwiek zależności, każdy bowiem żyd, najbiedniejszy nawet, zawsze marzy o tem, aby zostać kiedyś pryncypałem. Te przyczyny, w połączeniu z nieznajomością języka angielskiego, ogromną są przeszkodą dla nich do podejmowania się pracy fizycznej w istniejących tamże zakładach przemysłowych. Zapełniają więc te gałęzie wytwórczości, które przypadają najbardziej do ich zdolności, w których nabyta rutyna w dawnej ojczyźnie zupełnie wystarcza, gdzie nie potrzeba zbyt znacznych wysiłków i gdzie wreszcie pozostaje jakaś nadzieja zostania kiedyś majstrem samodzielnym.

Pomiędzy emigrantami żydowskimi, rzemieślnikami, najwięcej jest krawców, nic też dziwnego, że i w Nowym-Świecie rzemiosło to należy do najbardziej upowszechnionych pomiędzy nimi, z tą tylko różnicą, że tam przyjęło odmienne formy i rozrosło się do rozmiarów niesłychanych, dzięki specyalnie amerykańskiemu systemowi pośredników, zwanemu „*sweating system*", „systemowi wyciskania potu", który zasadza się na istnieniu całej hierarchii przedsiębiorców, odstępujących robotę innym pośrednikom, którzy oddają ją znowu innym i t. d.

Można sobie wyobrazić, jaka część zarobku tonie w kieszeniach tych pośredników a co dostaje się nareszcie do rąk pracownika. Jasną jest rzeczą, że pośrednicy, nie mający żadnego współudziału w produkcyi, ani pracą swoją, ani kapitałem, ani ryzykiem, nie powinni mieć

i zysków żadnych tembardziej, że pracownicy płacą sami od siebie przedsiębiorcy za używanie maszyn, za ich oczyszczanie i reperacyą. Tak np. szwaczki, wyrabiające kołnierzyki i mankiety, wydają na ten cel rocznie około 75 dolarów, podczas gdy zarabiają nie całego dolara dziennie za kilkunastogodzinną pracę. Nadto, robotnicy obowiązani są mieć swoje igły, papier, oliwę a nadto, kupować muszą to wszystko u swoich pryncypałów, którzy nakładają ceny o 10 do 30% droższe niż w handlu.

Jedno więc, co darmo daje przedsiębiorca, to pomieszczenie dla pracowników, które stoi niżej najskromniejszych wymagań. Izby, zajęte przez nich są obszerne, co prawda, ale od brudu aż czarne, z atmosferą przesyconą pyłem i wyziewami ludzkimi, gdzie o wentylacyi jakiejkolwiek nie ma wcale mowy. Maszyny poustawiane rzędami, tuż jedna obok drugiej, bez najmniejszej przerwy, nad jedną pracownią mieści się o piętro wyżej druga taka sama, wszędzie temperatura około 100° F. co najmniej — tak wyglądają pracownie krawieckie przez troskliwych pośredników wynajęte, w których najemnicy żydowscy spędzać muszą po 16 i więcej godzin.

Długiemu dniowi roboczemu towarzyszyła oczywiście i nizka płaca, od 3 do 7 dolarów na tydzień, a nadto, tu i owdzie przedsiębiorcy sztukę wyzysku doprowadzili do granic ostatecznych. Tak n. p. sprawozdanie „Bureau of Statistics of Labour“ podaje, że w niektórych pracowniach zwyczajem było wydawać nowe szpulki nici pod warunkiem zwrotu starych szpulek i w razie zagubienia tychże ściągano karę w ilości 50 centów, chociaż wartość istotna szpulki grosz zaledwie wynosi, za najmniejsze opóźnienie pociągano do kary jakby za stratę 3 godzin. I pomimo to wszystko, szwalnie takie mnożą się jak grzyby po deszczu, liczba robotników również szybko wzrasta, dzięki napływowi świeżych emigrantów żydów, podczas gdy jeszcze przed 20 laty ani jednej podobnej pracowni nie było w New-Yorku i produkt wprost z fabryk szedł do wsi okolicznych.

Obecnie zaś, samych tylko „paltociarzy“ („cloakmakers“) w fachu krawieckim liczy New-York 8000, inne oddziały krawieczyzny nie mniej liczne posiadają zastępy, a wszystkich ich położenie było istotnie rozpaczliwe, prawie bez wyjścia, ponieważ jedyną osobą, która mogła osłabić szkodliwą działalność pośredników był sam fabrykant, ale interesy ich zazwyczaj szły w parze, o ile fabrykant nie był wrogo usposobiony przeciwko pośrednikowi i pracownikom jednocześnie. Nie mogli zaś walczyć sami w swojej obronie, bo nie posiadali żadnej organizacyi, ponieważ nie znane im było poczucie solidarności, której chrześcianie zwykle tak żydom zazdroszczą, wreszcie byli tak bardzo ubodzy, tak wszelkich środków pozbawieni, że nie stać ich było na prowadzenie najsłabszej choćby walki, której potrzeby nawet pojąć nie mogli, za mało mając wyrobienia i wykształcenia.

Tymczasem uświadomienie robotnika amerykańskiego postępowało bardzo szybkim krokiem i wysokiego dosięgło poziomu. Oddawna już istniały silne organizacye, bogate w zasoby materyalne, które ciągłą, bezustanną pracą nad podniesieniem własnej oświaty i obroną swoich interesów, znakomicie wzmogły w pracownikach świadomość i poczucie swej siły i godności, i dokonały zjednoczenia wszystkich związków w jedną spójnią całość, w uznaną przez prawo oddzielną partyę polityczną. Lecz odosobnienie ludności żydowskiej, jej ciemnota, nieznajomość języka, brak czasopism w jej języku drukowanych — wszystko składało się na to, że robotnik żydowski długo nie wiedział, co się dzieje po za ścianami jego „ghetto“.

Dopiero, gdy wyzysk doszedł do szczytu, żydom po raz pierwszy nareszcie otworzyły się oczy i wkrótce wielu z nich pojęło, że tylko na siebie samych liczyć mogą, że powinni naśladować Amerykanów i połączyć się razem. Owocem tego przebudzenia było zorganizowanie w r. 1881 związku węgierskich żydów-krawców, liczącego do 3000 członków, który wszakże rozpadł się już w r. 1883.

W r. 1885 zauważyć się daje nowy ruch wśród żydowskich pracowników, znajdujący się w pewnym związku z nadzwyczajnem ożywieniem wśród amerykanów. Wtedy to w krótkim bardzo czasie powstało wiele stowarzyszeń z 10.000 członków, które jednak niedługo wyczerpały swą energię i rozwiązały się. Zwykłe to objawy i nie można im się dziwić: w tych masach żydowskich nie zdążyła się jeszcze wyrobić owa łączność, owe zrozumienie własnego interesu, które cechują związki doświadczone, dążące wytrwale do obranego celu, słowem, były to organizacye młode, niewyrobione, którym brakowało ducha i silnego kierunku.

Aż oto około 1890 roku wśród robotników żydowskich zjawia się zupełnie nowy żywioł. W owym czasie, w Rosyi, zwłaszcza w guberniach południowych, wszczął się znaczny ruch emigracyjny do Ameryki. Ruch ten stopniowo udzielił się i guberniom Królestwa Polskiego,

lecz tutaj nie miał już tego natężenia. W liczbie emigrantów znajdowało się sporo młodzieży inteligentnej a ubogiej, z wyższem lub średniem wykształceniem. Nie karyera, bynajmniej pociągnęła ich na drugą półkulę, po większej części byli to idealiści, chcący odrodzić obumarły swój naród, znaleść dla niego nową ojczyznę, przywrócić go do roli, pragnący ulżyć ciężkiej doli ciemnego pospólstwa, rzucającego się w światy inne, nieznane... A między nimi było wielu samouków, którzy to, co umieli, sami sobie zawdzięczali. Po przybyciu do Ameryki, jedni głodem zmuszeni, drudzy dobrowolnie wstępowali do wszelakich fabryk i zakładów, gdzie współwyznawcy ich pracowali i tam stali się owem ożywczem tchnieniem, które na nowo podniosło ducha wśród pracowników żydowskich. Ta to młodzież bowiem sądziła, że przyszłość żydów zależy od podniesienia rozwoju umysłowego, od połączenia ich w całość i zjednoczenia z pracownikami amerykańskimi

Przedewszystkiem wskrzesili oni stowarzyszenia, założone w r. 1885, które obecnie marnie wegetowały, w tym celu więc utworzyli związek centralny towarzystw żydowskich pod nazwą „The United Hebrew Trades“, do którego początkowo należały zaledwie 4 stowarzyszenia ze szczupłą bardzo ilością członków, które jednak z czasem wzrosły na sile, a jeden z nich „The Bakers Union“ w późniejszym czasie odegrał rolę dość ważną. Za ich inicyatywą powstawały coraz nowe związki, tak że w końcu 1889 r. istniało już do 25 z liczbą członków, przekraczającą 10.000.

Organizacye te odznaczały się już znacznie większem poczuciem solidarności, daleko wyższem uświadomieniem swego położenia i zadań, zniewoliły więc — przedsiębiorców do liczenia się z niemi. Ci ostatni dla stworzenia przeciwwagi łączyć się i porozumiewać poczęli pomiędzy sobą, tworząc własne „alliances“.

Pomyślny ten stan nie trwał jednak długo, po pewnym czasie całe to dzieło, tak pracowicie utworzone, do upadku chylić się zaczęło. Dopóki wszystko kończyło się pomyślnie, dopóki inteligenci wytężali wszystkie siły swoje dla podtrzymania tego ruchu w związkach i stowarzyszeniach, dopóty pracownicy z zapałem oddawali się sprawie wywalczenia lepszej przyszłości. Lecz warunki tej walki pogarszały się z dniem każdym, coraz większy napływ emigrantów nowych, którzy nie należąc do żadnych organizacyi, całemi masami zastępowali miejsce strejkujących — nadomiar złego w handlu zapanował zastój. Że zaś liczba organizacyi wciąż rosła, a nowych kierowników brak był zupełny, bo ci, co wyszli z pośród samych robotników-żydów, okazali się mało odpowiedni — wszystkie więc organizacye straciły dużo na spójności i sile, ilość też członków zmniejszyła się znacznie...

(Ciąg dalszy nastąpi).

KORESPONDENCYE.

Tarnów, dnia 26. kwietnia 1894.

Tegoroczne walne zgromadzenie tutejszej grupy „Zionu“ odbyło się dnia 24. b. m. przy licznym współudziale członków.

Po otwarciu zgromadzenia przez przewodniczącego p. Dra A. Salza złożył sprawozdanie z czynności wydziału w ubiegłym roku.

Ze sprawozdania tego, które także wyszło drukiem i zawiera dokładny opis istniejących teraz w Palestynie kolonii żydowskich, dowiadujemy się, że grupa miejscowa „Tarnów“ zrobiła w ostatnim czasie znaczne postępy i to wśród mas konserwatywnych. W samych ostatnich tygodniach przystąpiło do towarzystwa około 60 członków.

Najważniejszym zaś czynnikiem tego stowarzyszenia, mogącym mieć dla całego ruchu w Galicyi znaczne korzyści, jest zakupienie przez grupę „Tarnów“ 50 egzemplarzy dzieła „Schiwas-Zion“ (zawierającego orzeczenia przeszło 100 rabinów z różnych krajów o idei syońskiej) i rozesłanie ich do rabinów galicyjskich z prośbą o nadesłanie i ich zdania.

Po nadejściu orzeczeń od rabinów galicyjskich grupa Tarnowska wyda takowe drukiem.

Po gorącem przemówieniu pp Mandla, Müllera, S M. Spiry i Barda przystąpiono do wyborów, których rezultat był następujący:

Wybrano: p. Arona Safiera prezesem, Dra A. Salza wiceprezesem, pp. Berischa Maschlera, Józefa Feigenbauma, Eliasza Barona, Wolfa Münza, J. H. Barda, S. M. Spirę wydziałowymi, a pp. Israela Wolfa i Abr. Ptasznika zastępcami wydziałowych.

Mi.

Stryj. Dnia 24. marca b. r. odbyło się walne zgromadzenie stow. „Schochrei Toschiah“ Po złożeniu sprawozdania przez prezydenta M. Sterna przystąpiono do wyboru wydziału, do którego weszli: pp. Mojżesz Stern (prezes), Dawid Goldberg (zast. prezesa), M. Körner (skarbnik), Jakób Ringel (bibliotekarz), Schulim Stern (admin.), jako mężowie zaufania zostali wybranymi pp.: L. Welker, Abr. Schönfeld, F. Ringel, Michał Rapp i Hersch Schön-

feld, zastępcami wybrani pp.: J. Last i Ch. Pfefferkorn

Na temże zgromadzeniu uchwalono przedsięwziąć zmianę statutów w duchu narodowo-żydowskim. Celem stowarzyszenia ma być odtąd krzewienie poczucia solidarności między żydami, pielęgnowanie literatury hebrajskiej i historyi żydowskiej, jakoteż rozszerzanie idei kolonizacyi Palestyny.

Dnia 25. z. m. wygłosił p. Dr. Gerszon Zipper w naszem stowarzyszeniu piękny odczyt, w którym w bardzo wymownych słowach przedstawił obecne położenie żydów i wezwał słuchaczy do szerzenia idei syońskiej i kolonizacyi Palestyny. B. L.

W Łańcucie odbylo się I. walne zgromadzenie tamtejszej grupy (Ahawat Zion), na które przybyli jako goście, wydelegowani przez komitet wykonawczy nar. partyi żydowskiej w Galicyi pp. Dr. A. Salz i M. Spira z Tarnowa i L M. Landau z Przemyśla.

Każdy z nich też przemawiał do zgromadzonych. Po przedstawieniu przez Dra Salza w wymownych słowach celu i zadania towarzystwa, zabrał głos p. Landau, który rozbierając cały program syonistów, tak trafnymi i pięknymi argumentami, zbijał wszystkie podnoszone przeciw niemu zarzuty, że u wszystkich obecnych wywołał niekłamany entuzyazm a oklaskom nie było końca. Z kolei przemówił jeszcze p. Spira a potem przystąpiono do wyboru wydziału. Prezesem obrano M Perlmüttera, zastępcą prezesa C. Wolkenfelda, skarbnikiem E. Pasternaka, sekretarzem H. Wahla, bibliotekarzem D. Rozmarina.

Na tem samem zgromadzeniu wybrano członkiem honorowym p. J. Lanesa w uznaniu jego wielkich zasług około powstania towarzystwa.

J. M. Rosmarin.

KRONIKA.

Na II. zwyczajnem walnem zgromadzeniu tutejszej grupy związku towarzystw austr. „Zion“ wybrany został następujący wydział: Dr. G. Zipper przewodniczący, J. Korkis zastępca przew., M. Lurie skarbnik, G. Bader sekretarz prow. pióro w języku hebrajskim, A. Trieber sekretarz prow. pióro w języku krajowym, panny E. Chameydes, K Rebner, pp. J. Rosengarten i S. Schiller jako wydziałowi, pp. J. Kormann i E. Silberstein jako zastępcy wydziałowych Delegatem na tegoroczny zjazd związku „Zion“ wybrano p. A. Korkisa.

Jubileusz. Rabin Samuel Mohliwer w Białymstoku, niezmordowany krzewiciel syonizmu, walczący za ideę narodową słowem i czynem 27. nisan t. j. 3. maja b. r. święcił 70-letni jubileusz. Sędziwy rabin zapewne otrzyma ze wszech stron gratulacye i to nie tylko od syonistów całego świata, lecz i od wszystkich żydów, umiejących cenić jego głęboką wiedzę, jakoteż jego nieskazitelny charakter i jego zasługi około żydowstwa.

Dla syonistów jubileusz ten ma szczególne znaczenie. Wszak wiadomo, że dopiero od roku 1882 t. j. od czasu, kiedy M. był w Paryżu i konferował z Edmundem Rotschildem i uzyskał nań ogromny wpływ, w polityce żydowskiej nastąpił ważny zwrot. To też spodziewać się należy, że wszystkie towarzystwa, hołdujące zasadom narodowym, w sposób należyty uczczą tego zasłużonego męża. Grupa „Lwów“ związku austr. towarzystw dla kolonizacyi Palestyny „Zion“ na umyślnie zwołanem nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu dnia 25. kwietnia b. r. zamianowała rabina S. Mohliwera w uznaniu jego zasług swym członkiem honorowym. Za tym przykładem winny pójść i inne towarzystwa

OD ADMINISTRACYI.

Potwierdzamy odbiór przedpłaty następującym szan. abonentom: za rok: w Jassach: Wny Dr. K. Lippe, za pół roku: w Cajnicach (Bośnji) Wny Liebmann Izak, w Krakowie: Wna Salomonowa Antonina, biuro dzienników, w Rohatynie: Wny Goldkraut M., we Wiedniu: Wny M. Sterner, w Przemyślu: Wni: Krug M., Ochsenberg Łazarz, Teitelbaum Maurycy, we Lwowie: Eliasz Sternberg, w Stanisławowie: Wny Henryk Sprecher, w Tarnowie: Szan. Stowarzyszenie „Ognisko“, za trzy kwartały: w Przemyślu: Szan. Stowarzyszenie buchhalterów i subjektów, za kwartał: we Lwowie: Wni: Baum Adolf, Mansch Ludwik, Pfau Zygmunt, Sprecher Józef, Sprecher Maks, Glück Amalia, D. H. Tieger, Josefsberg Chanine, Bursztyn Teofil, Blasbalg Szymon, Czech Leopold, Losch Izak, Lurie Maks, Mieses S, Mischl Maks. Merger Herm, Sieger Adolf, biuro dzienników A Olszewskiego, Wasserman, Wixel Ignacy, w Stanisłwowie: Wny Sztencel Leon, w Chrzanowie: Wni: Dr. Rieser Adolf, Selinger J. S, w Drohobyczu:: Wny Urmanu Fabian, L. Gold, Izydor Goldfeld, w Stryju: Wni: Apfelgrün J. W., Grochowski Kazimierz, Katzówna Rachela, Szan. Jüdisches Bürger Cassino, w Przemyślu: Wny Stierer Leon, w Tarnowie: Wna Müller Ernestyna. za 4 miesiące: w Lisowcach: Wny Wilenko Marek, w Tarnopolu: Szan Kasyno bywatejskie za pół roku.

SPRAWY PARTYJNE.

Na fundusz partyjny złożyli w kwietniu: we Lwowie: Arnold 60 ct, Brüstiger 25 ct., Ewinger 10 ct., Laufer ze składki 30 ct., Schreiber 35 ct., Dr. Hescheles 30 ct, Mansch 1 zł., Rosengarten 10 ct., Schiller 20 ct., Sprecher 1 zł., Stand 10 ct, M. P. 25 ct., Sternberg Eliasz 10 ct., składka w „Syonie“ 12 ct., Silberstein 10 ct., w Tarnowie: (przez p. E. Schwagra) Dr. A. Salz 2 zł., Dr. Herm. Heller 30 ct., Dr. J. Traum 60 ct., Bernard Kellan 20 ct., Edward Schwager 50 ct., Izak Goldmann 20 ct., w Stryju: (przez p. J. Ringla), A. Auerbach 10 ct., Marya Pordes 20 ct., składka na pogadance 29 ct, M. Ringel 10 ct. Leon Baurer 15 ct, składka na komersie 40 ct., Izak Waldman 6 ct., Szymon Halpern 10 ct., Jakób Ringel 20 ct., Leon Nussenblatt 10 ct., Abr. Stern 10 ct., M. Zipper 10 ct., (przez p. Schwagra) Wni: E. Simche 4 ct., Rittermann Joachim 27 ct, wygrana w zakładzie (Dr. Heller, Schwager 20 ct., (Maschler, Dr. Heller) 20 ct., pani Ewa Salz 30 ct., Dr. A. Salz 1 zł., Dr J. Traum 40 ct., Henryk Heumann 20 ct., Michał Eibenschütz 20 ct., M. A. 20 ct., Dr. H. Heller 10 ct., Izydor Geiger 10 ct., pani Lina Eibenschütz 12 ct., Edward Schwager 2 zł. 5 ct., Z. Bromberg 10 ct, Sal. Klein 15 ct., L. Bloch (według spisu) 2 zł. 2 ct., panna Anna Klein 20 ct., pani Debora Klein 10 ct, w Przemyślu: Iz. Diamant 10 ct., Samuel Schorr 10 ct, Eisner Markus 20 ct., Ehrlich Jakob 20 ct, w Stanisławowie: Maurycy Diamant 18 ct., we Wiedniu: pokój 40„ Rudolfinum“ (przez p. Goldsteina) 50 ct.

Zamiast telegramu na ślub panny Racheli Wohlmuth w Stryju złożył p. Dr. Gerszon Zipper na fundusz zapasowy gazety żargonowej 1 koronę.

Zamiast telegramu na ślub panny Maryi Scheinbach w Przemyślu złożył p. J. Lipper koronę na fundusz partyjny.

Zamiast telegramu na ślub panny Racheli Wohlmuth złożył p. J. Lipper na fundusz partyjny 1 koronę.

NADESŁANE.

Towarzystwo ku wspieraniu słuchaczów wszechnicy, rygorozantów i auskultantów wyznania mojż. we Lwowie, polecając godnych kandydatów na koncypientów, mandantów i nauczycieli domowych uprasza o wszelkie podobne zgłoszenia do lokalu Towarzystwa ul. Krakowska l. 36.

Maurycy Altenberg
sekretarz.

Dr. Maksymilian Fried
przewodniczący.

OGŁOSZENIA.

Wydawca: K. Stand. Redaktor naczelny i odpowiedzialny A. Korkis,

Z drukarni Ch. Rohatyna we Lwowie.